



SĄD DOMU BOŻEGO

„Albowiem czas jest aby sąd rozpoczął się od domu Bożego; a ponieważ najpierw zaczyna się od nas, jakież będzie koniec tych co są nieposłuszni Ewangelii Bożej? A ponieważ sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie, niebożny i grzeszny gdzie się okaże?” – 1 Piotra 4:17-18.

Nasi pierwsi rodzice poddani byli próbie posłuszeństwa Boskiemu prawu. Gdy okazali się nieposłusznymi, zostali skazani na śmierć. Św. Paweł mówi, że ojciec Adam osądzony był winnym – „ku potępieniu” (Rzym. 5:16,18). O okresie przebywania w ogrodzie Eden, od stworzenia człowieka aż do jego upadku, moglibyśmy mówić jako o Adamowym sądowym dniu. Dla niego sąd ten zakończył się utratą prawa do życia. Od onego czasu, aż do pierwszego przyjścia naszego Pana, pewna klasa sług Bożych była uprzywilejowana okazać swoje posłuszeństwo Bogu na podstawie wiary zademonstrowanej uczynkami. Św. Paweł informuje nas, że oni otrzymali świadectwo, iż podobali się Bogu (Hebr. 11:2). Będzie także tysiącletni dzień sądu dla całej ludzkości. Św. Paweł mówił o tym na wzgórzu Marsa – Dzieje Ap. 17:31.

W naszym naczelnym tekście św. Piotr mówi o jeszcze jednym dniu, czyli okresie sądu. Wyjaśnia, że jest to sąd domu Bożego. Domem Bożym jest Jego rodzina synów. Głową tego domu synów jest Jezus, a złączeni z Nim są Jego poświęceni naśladowcy. Począwszy od Jezusa, ci stawali się synami, czyli dziećmi Bożymi, przez spłodzenie z ducha świętego. W taki sposób spłodzeni, gdy okażą się wiernymi, ostatecznie będą narodzeni z ducha i staną się synami Bożymi. Jezus był pierwszym z tych i gdy ostatni członek tego domu synów zostanie, przez narodzenie z ducha, wywyższony do boskiej natury i połączony z Jezusem, ten „dom Pański” będzie skompletowany. Wtedy narody tej ziemi, przez ten przewód, dostąpią od dawna obiecanego błogosławieństwa w Królestwie Mesjaszowym – Mich. 4:1-4.

Cały Wiek Ewangelii, przeznaczony na wybranie ze świata tego domu Bożego, jest okresem próby dla członków tego domu, a ostateczna decyzja względem każdego z tych zależy od Pana. Jeżeli będzie korzystną, usłyszą:

„Dobrze służył dobry i wierny, nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego” – Mat. 25:21,23.

Chociaż Jezus był „święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników” (Hebr. 7:26), jednak potrzebne było, aby był wypróbowany, co do godności tak wywyższonego stanowiska, jakie było Mu obiecanie. Przeto był On kuszony, czyli doświadczony we wszystkim, na podobieństwo nas, oprócz grzechu (Hebr. 4:15). Przy końcu Jego misji Bóg powiedział o Jezusie:

„Ten jest Syn Mój miły, w którym Mi się upodobało” – Mat. 17:5.

Nie ulega wątpliwości, że w Jezusie Bóg miał upodobanie, aż do zupełnego zakończenia Jego życia na ziemi. Pytaniem dla nas jest, czy On ma i będzie miał upodobanie w nas, i czy w obecnej próbie naszej okażemy się wiernymi Bogu? Próby te są czasami srogie! Św. Piotr oświadcza, że sprawiedliwy zaledwie zbawiony będzie. To nasuwa myśl, że okazanie naszej wierności nie jest sprawą łatwą, a ci, co aspirują, aby żyć i królować z Chrystusem, wiedzą, jak prawdziwe to jest.

Próba ucierpienia

Żaden nie pożąda cierpień; wszyscy ich unikamy. Nieznajomieni z Boskim planem mniemają, że jako lud Boży powinni być chronieni od cierpień. Jeżeli nie są chronieni, ulegają zniechęceniu i niektórzy tracą wiarę; lecz tak nie powinno być z nami. Sam Jezus cierpiał, a w końcu był uśmiercony. Jeżeli uczyniliśmy coś złego i rozeznajemy Pańską chłostę, powinniśmy przyjąć to bez trudności. Św. Piotr tłumaczy, że „*lepiej, abyśmy dobrze czyniąc, jeżeli się tak podoba woli Bożej, cierpieli, niżeli źle czyniąc*” – 1 Piotra 3:17.

Jezus zawsze czynił dobrze, a jednak ponosił cierpienia. Zaiste, On stawiał samego siebie ofiarą i dopełnieniem tej ofiary na krzyżu było pewnego rodzaju czynienie dobrze wszystkim. Zgodnie z planem Ojca, On złożył okup za grzeszną, umierającą ludzkość całego świata; lecz na ile to tyczyło się Jego ziemskiego życia, nagrodą Jego było cierpienie. Przywilejem naszym jest postępować Jego śladami, nie spodziewając się uznania od ludzi. To jest prawdziwie surowa próba, którą musimy przejść zwycięsko w tym dniu naszego sądu, jeżeli mamy żyć i królować z Chrystusem.

Gdy św. Paweł był więźniem w Rzymie, spodziewając się być straconym, napisał do Tymoteusza:

„Wierna jest ta mowa; albowiem jeżeliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy. Jeżeli cierpimy, z



Nim też królować będziemy; jeśli się Go zapieramy i On się nas zaprze” (2 Tym. 2:11-12).

W poprzednim rozdziale tego listu św. Paweł wspominał kilku takich, którzy obrócili się przeciwko niemu, prawdopodobnie dlatego, że nie chcieli narażać się na niebezpieczeństwo ze strony władz rzymskich. Z drugiej strony wspominał też Onezyfora, o którym nadmieniał, że go „często ochłodził i za łańcuch jego nie wstydził się; ale będąc w Rzymie, bardzo pilnie go szukał i znalazł” – 2 Tym. 1:15-18. Św. Paweł był jednym z maluczkich Pańskich i opuszczenie go w godzinie jego próby równało się zaparciu Pana. To było próbą dla wielu we wczesnym Kościele i niektórzy zawiedli. Inni przeszli ową próbę zwycięsko jak Onezyfor i Tymoteusz.

Podobna próba jest nad nami i dziś. Wprawdzie żaden z nas nie znajduje się w więzieniu, w oczekiwaniu na egzekucję; lecz Ewangelia Chrystusowa i ci, co ją ogłaszają, są nadal niepopularni. Czy chętnie przyznajemy się do tych, którzy przyświecając światłem Prawdy, są w pogardzie u świata? Czy może wolimy przyjaźń tego świata, która jest w nieprzyjaźni z Bogiem (Jak. 4:4)?

Nie jest dziwnem

Św. Piotr też napisał:

„Najmilsi, niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło, ale radujcie się z tego żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały Jego z radością weselili” – 1 Piotra 4:12-13.

Zauważmy tę wzmiankę świętego Piotra o „ogniu ku doświadczeniu waszemu”. Celem prób jest, aby „doświadczyć” nas w tym dniu naszego sądu, jak my przyjmujemy i znosimy te próby.

Św. Piotr wykazuje, że manifestacją pomyślnego przejścia tych prób jest radosne znoszenie tychże. Nie radujemy się z samych prób, lecz radość nasza wynika z tego faktu, że próby te poświadczają nam, iż mamy część w ucierpieniach Chrystusowych. Dla rozumiejących plan Boży znaczy to, że gdy oni wytrwają wiernie w tych próbach aż do śmierci, dostąpią przywileju królowania z Chrystusem, z czego, zaprawdę, warto radować się! Z drugiej strony, gdybyśmy myśleli, iż jest to „rzeczą dziwną”, że miłujący Bóg pozwala cierpienia na nas, pokazalibyśmy, że nie doceniamy Jego miłościwej opatrności w naszym życiu i że On pociągnął nas do siebie oraz rozbudził w nas pragnienie poświęcenia swe-

go życia Jemu. Lekarstwem na to jest badanie i modlitwa, aby lepiej zaznajomić się z Boskim zamysłem na Wiek obecny; co gdy uczynimy, zrozumiemy ponownie, że byliśmy powołani, aby cierpieć i umrzeć z Panem. Gdy sprawę tę pojmujemy jasno, nie będzie nam dziwnym, że nie bywamy chronieni od prób.

Wiara na próbie

Z Pierwszego Listu św. Piotra 1:7 dowiadujemy się, że nasza wiara jest na próbie i wiemy, że bez statecznej wiary, nie możemy podobać się Bogu. Św. Piotr używa znamiennej ilustracji, przyrównując doświadczenie naszej wiary do doświadczenia złota ogniem. Gdy wiara nasza przejdzie taką próbę ognistą, to będzie nam znaleziona „ku chwale, czci i sławie w objawienie Jezusa Chrystusa”. Innymi słowy, otrzymamy uznanie od Pana i poczytani będziemy za godnych wywyższenia do chwały, czci i nieśmiertelności (Rzym. 2:7).

Doświadczenie naszej wiary jest próbą nie tylko naszej intelektualnej znajomości Boskiej Prawdy, ale także naszego polegania sercem na Bogu. Pod obu względami dziecko Boże będzie doświadczone. Dopilnujmy więc, aby każdy zarys naszej wiary miał poparcie „Tak mówi Pan”. Tradycja i spekulacja nie jest dostatecznym gruntem dla naszej wiary. Badajmy chwalebne szczegóły Prawdy, aby osiągnąć dobre zrozumienie Boskiego planu. W taki jedynie sposób będziemy wkorzenieni i ugruntowani w wierze. Winniśmy też rozwijać w sobie serdeczne poleganie na „wielkich i kosztownych obietnicach” Słowa Bożego. Wiara, która umie znieść różne ogniste próby i wyjść z nich zwycięsko, jest bardzo kosztowna w oczach Ojca Niebiańskiego. Gdy przechodzimy ognistą próbę i nadal zachowujemy nie tylko wiarę w doktrynę, ale również naszą ufność w Bogu i poleganie na Jego obietnicach, wtedy nasz charakter wzrasta więcej na podobieństwo Chrystusa i staje się przyjemniejszy Bogu.

To jest jednym z celów doświadczenia nas. Bóg przeznaczył, że każdy, który będzie z Chrystusem żył i królował, musi być przypodobany obrazowi Jego Syna. Na podobieństwo Jezusa musi być gotowy i chętny złożyć swoje życie w służbie Bożej; i na Jego podobieństwo musi być pełen ducha miłości i miłość tę musi objawiać przez cierpliwe czynienie dobrze drugiemu, dodając codziennie do swego charakteru różne owoce i łaski ducha świętego.

Niekoniecznie jesteśmy wystawieni ustawicznie na ogniste doświadczenia. Przeżywamy również dni spokoju i ciszy, w których winniśmy nabierać siły w Panu. Różne doświadczenia i koleje życiowe są potrzebne, aby przygotowały nas do współdziedziectwa z Panem w Królestwie. Próbą jest, aby rozeznać i radować się we wszelkich doświadczeniach, na jakie Pan dozwala w naszym życiu, rozumiejąc, że one są najlepsze dla nas jako



Nowych Stworzeń, więc winniśmy takowe przyjmować z wdzięcznością. Radujmy się więc w dniach spokoju i ciszy, i w okresach takich starajmy się umacniać przez próby i doświadczenia, które prędzej lub później przyjdą na nas, o ile Pan rzeczywiście liczy się z nami.

Wtenczas, gdy znowu znajdziemy się w ognistym piecu, abyśmy byli doświadczani w ogniu jako złoto, potrzeba nam będzie odwagi i cierpliwości. W takich chwilach potrzebujemy szczególnie przywołać sobie na pamięć Boskie obietnice i trzymać się ich w zupełności wiary, że one do nas należą. Znajdując się w tym piecu, sercem polegać będziemy na Bogu, że On jest zdolny zaopiekować się nami. Nie będziemy odrzucać ufności naszej, „która ma wielką zapłatę” – Hebr. 10:35.

Doświadczenie wiary, nie uczynków

Bóg spodziewa się od nas rozwoju i udoskonalenia naszej wiary. On wie, tak jak i my wiemy, że według ciała jesteśmy słabymi i niedoskonałymi. Ciało uskarża się na gorącość ognistych doświadczeń, lecz niechwiejna wiara i poleganie sercem na Bogu, na Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, są tymi ważnymi przymiotami, w jakich nasz Ojciec Niebieski ma upodobanie. Czy ufamy Mu zupełnie i czy będziemy nadal ufali, bez względu na doświadczenia, przez jakie nas przeprowadza? Ijob powiedział o Bogu: „*Choćby mnie i zabił, przecie w Nim będę ufał*” (Ijoba 13:15). Czy taką jest nasza postawa i czy taką pozostanie?

Bóg doświadcza naszej wiary raczej, aniżeli naszych czynów, ponieważ jako członkowie upadłej rasy ludzkiej nie możemy postępować tak, aby się Jemu podobać. On wie, że gdy nasza wiara w Niego i w Jego zarządzenie jest silna, uczynimy wszystko, na co nas stać, aby postępowanie nasze było zgodne z Jego zasadami sprawiedliwości; i dla tych, co są szczerzy w tym, On przygotował szatę sprawiedliwości Chrystusowej, na przykrycie ich cielesnych niedoskonałości.

Winniśmy wszakże wyrabiać w sobie zwycięską wiarę. To niekoniecznie znaczy, że wiara nasza będzie doskonała, ale znaczy, że będziemy ufać Bogu, chociaż nie zawsze opatrność Jego będzie dla nas zrozumiała. Nasza wiara może być silniejsza w niektórych chwilach aniżeli w innych, lecz wierni naśladowcy Pana, przechodzący takie doświadczenia, nigdy nie odwrócą się od Boga. Ufać będą zawsze, że Bóg jest ich zbawieniem i że Jego drogi są najlepsze.

Wiara nasza będzie w proporcji do naszej znajomości Boskiego charakteru. Kto zna Boga najlepiej, będzie Mu ufał najsilniej. Boga poznajemy z Jego miłościwego planu nakreślonego w Jego Słowie. Gdybyśmy nie wiedzieli, dlaczego Bóg dozwolił, aby tak długie panowanie grzechu i śmierci kaziło szczęście ludzkości,

trudno by nam było wierzyć w Niego. Prorok Jeremiasz mówi o Bogu, że On „*czyni miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi, bo Mu się to podoba*”, lecz gdybyśmy nie znali Boskiego wielkiego Planu Wieków, nie byłibyśmy w stanie widzieć wielu dowodów Boskiego miłosierdzia (Jer. 9:24).

Zamysły szatańskie

Tak jak Bóg dozwolił Szatanowi doświadczyć wiary i posłuszeństwa naszych pierwszych rodziców, podobnie dozwala mu doświadczać domowników wiary w obecnym Wieku Ewangelii. Szatanowi udało się zwieść ludność świata do takiego stopnia, że obecnie, przy końcu tego Wieków, gdy Królestwo Chrystusowe ma być wnet ustanowione, mało wiary jest na ziemi. Cały nieomal świat odwrócił się od Boga, szczególnie od prawdziwego Boga miłości, o jakim mówi nam Pismo Święte.

Tenże Szatan stara się i nas odwrócić od Boga złudzeniem, zniechęceniem i wszelkimi podstępными sposobami. Ci, co zachowują swoją wiarę w Boga i w różne zarysy Jego wielkiego planu, kuszeni są też pod innymi względami. Małoznaczące poglądy zdają się im być ważnymi, a gdy w tych małoznacznych sprawach wierni nie mogą się pogodzić, Szatan wbija klin między nich, sugerując niektórym, że oni bronią zasad, gdy faktycznie obstają za swoim własnym tłumaczeniem niefundamentalnych poglądów albo za tradycjami.

Szatan również stara się osłabić wiarę w poświęconych, powodowaniem różnych obelżywych ataków na niektórych braci. Ze smutkiem spostrzegamy, że Szatan czasami używa brata lub siostrę w Panu do rozszerzania fałszywych wieści na drugich. Tym sposobem podkopywane jest zaufanie w domu Bożym i doświadczani są wszyscy w to wmieszani. W okolicznościach takich należy pamiętać, że Bóg jest tym, który powołuje swój lud i przysposobił usprawiedliwienie w Chrystusie dla nich, przeto dokąd On ma z nimi do czynienia, powinniśmy ich miłować i poważać jako naszych braci. Nigdy nie łączmy się z Szatanem jako oskarżyciele braci!

Przed zginieniem, pycha

Św. Paweł napisał:

„*Albowiem powiadam przez łaskę, która mi jest dana, każdemu co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary*” (Rzym. 12:3).

Pycha i ambicja spowodowały upadek Lucyfera, i uczyniły go największym nieprzyjacielem Bożym, a mało jest takich między wierzącymi, którzy by nie przechodzili podobnych doświadczeń. Niebezpieczeństwo te-



go przedstawia św. Paweł, jako myślenie o sobie więcej, aniżeli potrzeba rozumieć.

Lekarstwem na to jest „*żeby każdy rozumiał o sobie skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary*”. Wiara w Boga i w Jego plan pobudzi nas do zrozumienia, że On powołał nas nie dlatego, że byliśmy lepszymi albo mądrzejszymi od innych; więc nie mamy istotnego powodu do pysznienia się lub myślenia wysoko o sobie czy o swoich zdolnościach.

Rozpoznać w sobie pychę nie jest sprawą łatwą. Możemy ją znaleźć przez uważną analizę swoich uczuć i poglądów, szczególnie dotyczących się współczłonków Ciała Chrystusowego. Czy mamy upodobanie w krytykowaniu drugich? Czy zdaje się nam, że moglibyśmy uczynić wiele spraw lepiej, niż drudzy to czynią? Czy przypuszczamy, że poglądy nasze, w pewnych przedmiotach są właściwsze aniżeli poglądy innych? Najwyraźniejszym symptomem pychy jest, gdy irytuje i oburza nas, gdy inni nie godzą się z nami.

O ile to tyczy się poglądów na Prawdę, „tak mówi Pan” powinno być końcem naszych dyskusji; lecz jeżeli jesteśmy zarozumiałymi w sercu, będziemy obstawać za swoim poglądem, choć stanie się widocznym, że nie mieliśmy biblijnego oparcia. Kiedy Lucyfer stał się pysznym, stracił poważanie dla Boskich poglądów i zaczął postępować według własnych upodobań i skłonności. Jeżeli czuwamy nad swoim sercem, nie dozwolimy, aby pycha tam się usadowiła; będziemy raczej oczyszczać swoje serca od tego zła, skoro tylko ono zacznie się zakradać. Jednym z doświadczeń dla nas w tym dniu próby jest, aby dostrzec w swoim sercu najmniejsze objawy zakradania się tego największego nieprzyjaciela – pychy. Pamiętajmy, że „*przed zginieniem przychodzi pycha a przed upadkiem wyniosłość ducha*” (Przyp. Sal. 16:18). Zapewne nie chcielibyśmy odpaść od Boskiej łaski!

Przewyciężanie świata

Inną próbą dla nas jest, abyśmy przewyciężyli świat i jego ducha. Jezus powiedział: „*Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, Jam zwyciężył świat*” (Jan 16:33). Z całą pewnością Pan chce, abyśmy i my zwyciężali świat. Jedną z charakterystyk świata jest samolubstwo w jego różnych brzydkich formach. Starajmy się więc wyzbywać wszelkich samolubnych ambicji, abyśmy mogli być napełnieni duchem miłości, który jest

duchem Pańskim. Tym sposobem będziemy lepiej przygotowani do przejścia próby w tym obecnym czasie sądu nad domem Bożym.

Z jakiegokolwiek stanowiska obserwujemy ten zarys dzieła Pańskiego z Jego ludem, dostrzegamy, że potrzeba nam skupić wszystkie siły i determinacje, aby stać się zwycięzcami. Św. Paweł napisał: „*Stójcie w wierze, czujcie, mężnie sobie poczynajcie, wzmacniajcie się. Wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją w miłości*” (1 Kor. 16:13-14). Jeżeli wiernie wytrwamy w tym aż do końca naszej drogi, przejdziemy ową próbę pomyślnie i przy łasce Pańskiej będziemy sposobnymi do onego „*wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy Go słyszeli, nam jest potwierdzone*” – Hebr. 2:3.

Niezbożni

Sąd, rozpoczynający się od domu Bożego, jest Boskim sądzeniem Kościoła. Jak to zauważyliśmy, Piotr wykazał srogość tego sądu, że „*sprawiedliwi ledwie*” są zbawieni. Następnie zapytuje: „*Niezbożny i grzeszny gdzie się okaże?*”. Piotr nie odpowiada na to pytanie, lecz inne teksty Pisma Świętego odpowiadają, że cała nienawrócona ludzkość okaże się na sąd, czyli próbę, w przyszłym tysiącletnim Dniu Sądu dla świata.

Wtedy ci z domu Bożego, którzy przeszli próby obecnego sądu pomyślnie, będą złączeni z Jezusem w dziele sądenia świata, bowiem będą uczestnikami z Nim w królowaniu i błogosławieniu ludzkości. To będzie chwalebna nagroda, jakiej dostąpią wierni obecnego Wieku. Niechaj ta i inne radości wystawione przed nami, uzdalniają nas do wytrwania wiernie w tych ognistych próbach, jakie Pan w swej mądrości uzna za potrzebne dla nas. Gdy okażemy swoją wierność, usłyszymy Jego błogosławione:

„*Dobrze służył dobry, [...] wnijdź do radości Pana twego*” – Mat. 25:21.

The Dawn VI, 1966
Straż 1968 str. 3

Watch Tower
R-
„Straż”